

Siostry i Bracia! Drodzy Przyjaciele Misji!

Pozdrawiając z serca całą wspólnotę parafialną, przesyłam gorące pozdrowienia z Peru, z amazońskiej dżungli, która jest miejscem mojego misyjnego posługiwania. Pozdrawiam wszystkich: drogich Duszpasterzy z Czcigodnym Księdzem Proboszczem na czele. Pozdrawiam rodziny i małżeństwa, pozdrawiam młodzież i dzieci. Pozdrawiam chorych i cierpiących, którzy wspierają Misję swoją chorobą i cierpieniem. W sposób szczególnie pragnę pozdrowić Parafialne Koło Misyjne, które jest źródłem i zaczynem misyjnego zapalenia w parafii.

Tradycyjnie już w II niedzielę Wielkiego Postu zwaną „Ad Gentes” przeżywaliśmy „Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami”. Pod hasłem: „Gdzie misjonarze – tam nadzieja” uświadamialiśmy sobie odpowiedzialność nas wszystkich za misyjne dzieło Kościoła. Dla wiernych Kościoła w Polsce dzień ten był okazją do duchowego i materialnego wsparcia polskich misjonarzy i misjonarek pracujących na wszystkich kontynentach. Dla nas misjonarzy ten dzień jest okazją do wyrażenia naszej wdzięczności za wszystko, co czynicie dla misji: za dar modlitwy, za ofiarowane cierpienia, za materialne wsparcie, bez którego realizacja misyjnych zadań byłaby nie możliwa.

Dla mnie okazją do wdzięczności jest podwójna. Ponad miesiąc temu – dzięki życzliwości i zaproszeniu Księdza Proboszcza – dane mi było być pośród Was, aby podzielić się skrawkiem misyjnego doświadczenia. Dzisiaj całym sercem chcę podziękować za wszystko, co zrobiliście dla mnie: za dar modlitwy i za materialne wsparcie. Będąc pośród Was doświadczyłem ogromnej wielkości, wielkoduszności i wrażliwości waszych serc na misyjne potrzeby Kościoła. Za okazaną mi gościnność i życzliwość, za gorące i otwarte serca, wreszcie za ofiarną materialną, dziękuję w imieniu swoim i tych, pośród których pracuję. Niech dobry Bóg wynagradza Wam hojność waszych serc, niech Wam wszystkim błogosławi. W imieniu swoim i moich parafian zapewniam o modlitwie i wdzięczności za Waszą troskę o misje i pomoc.

Moi drodzy! Czas moich misyjnych wakacji dobiegł końca. W połowie lutego szczęśliwie i bezpiecznie wróciłem do Peru, do Amazońskiej dżungli, gdzie czekali na mnie moi parafianie. Od początku – choć nie było to łatwe - musiałem przestawić się klimatycznie. Wpadłem w mordercze tropikalne upały dochodzące do 40 stopni. Choć w tej porze roku powinna być pora deszczowa, pada znacznie mniej niż w poprzednie lata. Ponad 90% wilgotność i wysokie temperatury wcale nie pomagają w pracy. Ale z Bożą pomocą dajemy sobie radę. 1 marca rozpoczął się u nas nowy rok duszpasterski i szkolny, który potrwa do grudnia. Zatem, zaraz po powrocie musiałem zabrać się za organizację parafialnej katechezy, za przygotowanie wyjazdów duszpasterskich do indiańskich wiosek należących do parafii, za formację katechistów. Zebrane podczas pobytu w Polsce środki pieniężne w pierwszej kolejności posłużą nam w zrealizowaniu Projektu edukacyjnego. To znaczy, każdego katechistę i animatora wioskowego chcemy wyposażyć w egzemplarz Pisma św., w egzemplarz Katechizmu, w śpiewniki liturgiczne potrzebne do niedzielnych celebracji Słowa Bożego, czy w inne materiały katechetyczne potrzebne do katechezy sakramentalnej. Druga część zgromadzonych środków zostanie przeznaczona na przygotowanie niedzielnego śniadania dla dzieci uczestniczących w parafialnej katechezie. W myśl zasady: „zanim zaczniesz mówić o Bogu, trzeba ich nakarmić, bo głodne nie przyjdą do kościoła”.

Danie dzieciom choćby skromnego śniadania – postna bulka i kubek mleka z platkami owsianymi, jest dla nich ogromnym wsparciem. Z drugiej strony jest to pomoc dla wielu rodzin, których nie stać na pełne wyżywienie dziecka. Często żyją w skrajnej biedzie. Aby dzieci przyszły na niedzielną Mszę św. A następnie zostały na katechezie, muszą zjeść śniadanie. Inaczej nie przyjdą. Całoroczne, niedzielne śniadanie jest gwarantem, że dzieci będą uczestniczyły w katechezie parafialnej. W przeciwnym razie pójdą do jednej z sekt. Taka jest tutejsza rzeczywistość.

Nowością w mojej parafii jest nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Nabożeństwo dotąd nie znane. Do kościoła nikłby nie przyszedł, zatem postanowiłem wprowadzić ludzi na ulice. W każdy piątek Wielkiego Postu organizujemy Drogę Krzyżową w innej dzielnicy parafii. Niech będzie mi wolno podzielić się doświadczeniem z ostatniego piątku:

Czas Wielkiego Postu, choć w liturgii jest taki sam w całym Kościele, niemniej jednak sposób jego przeżywania nie ma nic wspólnego z Wielkim Postem w Polsce. Za krótko jestem na misjach, może dlatego – tak po ludzku – brakuje mi pięknych Gorzkich Żali i pasyjnego kazania, i Drogi Krzyżowej w ciszy i skupieniu. Brakuje mi wielkopostnych rekolekcji. No ale cóż, przecież Peru i amazońska dżungla to nie Polska. W tutejszej rzeczywistości nie istnieje coś takiego jak cisza, wyciszenie, czy skupienie. Ma się wrażenie, że trwa jeden wielki karnawał. Nabożeństwo Drogi Krzyżowej jest im całkowicie obce, nie zakorzeniło się jeszcze w ich pobożności, dlatego na drogę Krzyżową do kościoła nikt nie przyjdzie. Jak wspominałem wcześniej, postanowiłem zatem pójść do ludzi i w każdy piątek organizujemy Drogę Krzyżową w innej dzielnicy parafii. Doświadczenie tego nabożeństwa nie mieści się w głowie, dlatego jak poszedłem po raz pierwszy przeżyłem tzw. szok kulturowy (coś, co każdy misjonarz musi przeżyć w zetknięciu z nową rzeczywistością). Doświadczenie nieprawdopodobne, nie mające nic wspólnego z wielkopostnym nastrojem, powagą czy skupieniem z naszych polskich parafii. Nie da się opowiedzieć słowami tego, co się widzi. Slumsy, dzielnice biedoty, gwar, hałas, głośna muzyka, ktoś coś sprzedaje i wrzeszczy, stada dzikich psów, wrzask, rozwrzeszczane dzieci... istny cyrk. I w tym cyrku my – grupka wiernych z krzyżem, odprawiających Drogę Krzyżową. Dla wielu gapiów to coś nowego, sensacja, ciekawostka, zatem przychodzą popatrzeć, inni dołączają się i starają się uczestniczyć. Pomiędzy nami bawiące się w lapanego dzieci. Pod nogami gnój, błoto i góry śmieci. Dookoła ogromna niewiara i obojętność. I właśnie w takiej scenerii odprawiamy Drogę Krzyżową. I pierwsza myśl, która mi przyszła, że to właśnie za tych ludzi umarł Pan Jezus, ale oni o tym nie wiedzą. Druga myśl, że Pan Jezus jak dźwigał krzyż ulicami Jerozolimy wcale nie miał lepszej scenerii. Zatem Droga Krzyżowa w dzielnicach slumsów jest wydarzeniem nie do opisania. A na marginesie, to są jeszcze efekty specjalne: atak rozwścieczonych komarów, między czasie z dzieci przeskakują na nas pchły, pluskwy i nie wiem co... śwędzi wszystko. Po powrocie do domu trzeba się solidnie myć, szorować i odkażać. I tak do kolejnego piątku.

Drodzy bracia i Siostry, Ofiarodawcy i Dobroczynicy! Dziękując się skrawkiem wielkopostnego doświadczenia, jeszcze raz z serca dziękuję za wszelkie dobro, duchowe i materialne wsparcie jakiego doznałem

Ks. Jacek Żygała  
Iquitos - Peru

Adres: Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana Apostoła, ul. Przejazdowa 11, 37-700 Przemyśl  
Kontakt: tel. 16 676 70 50; [przekopana.przemyska.pl](mailto:przekopana.przemyska.pl); e-mail: [przekopana@przemyska.pl](mailto:przekopana@przemyska.pl)  
Konto bankowe: 11 8642 1155 2015 1509 7813 0001



R. XIII nr 49 Pismo Parafii pw. św. Jana Apostoła w Przemyślu

9 KWIETNIA 2017

## PROGRAM WIELKIEGO TYGODNIA

### WIELKI PONIEDZIAŁEK:

Odwiedziny chorych od godz. 7:30 (ks. Wikariusz)

Spowiedź parafialna: 16:30—18:00

### WIELKA ŚRODA:

Odwiedziny chorych od godz. 7:30 (ks. Proboszcz)

### WIELKI CZWARTEK:

Msza św. Wieczery Pańskiej godz. 18:00

### WIELKI PIĄTEK:

Koronka do Bożego Miłosierdzia i Droga Krzyżowa godz. 15:00

Liturgia Męki Pańskiej godz. 18:00

Adoracja w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek do godz. 23:00

### WIELKA SOBOTA:

Wigilia Paschalna godz. 19:30

Poświęcenie pokarmów od godz. 9:00 do 13:00 (co godzinę)

### WIELKANOC:

Msze św.: 6:00, 9:30 i 11:00

### PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY:

Msze św. 7:30, 9:30 i 11:00

W Wielkanoc i Poniedziałek Wielkanocny **nie będzie** Mszy świętych wieczorem.

**Idźcie** i goście! tymi słowami zwrócił się do Apostołów Jezus Zmartwychwstały przed swoim Wniebowstąpieniem. Ten sam, Żyjący Chrystus przychodzi do nas w kolejnej tajemnicy Świąt Wielkanocnych, aby pokrzepić naszą wiarę i uzdolnić do apostołstwa. Nasze spotkania z Cierpiącym, Umierającym i Zwycięskim Panem, dzięki uczestnictwu w nabożeństwach od Wielkiego Czwartku do Wielkanocy staną się okazją do głębszego zjednoczenia z Nim i otworzą serca na Dary Ducha Świętego. Ożywie ni wiarą weźmiemy udział w procesji Rezurekcyjnej, która jest formą publicznej manifestacji prawdy, że Jezus Żyje. Uwielbimy Go w Najświętszym Sakramencie i zaśpiewamy „Wesoły nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał, tego dnia Chrystus zmartwychwstał, Alleluja, Alleluja!”

Drodzy Parafianie, życzę Wam, aby Zmartwychwstały Pan pomimo zamkniętych drzwi wkroczył do Waszych domów i znalazł serca otwarte na Dobrą Nowinę o Miłości większej niż grzech, Życiu piękniejszym niż śmierć i Nadziei rozświetlającej każdy mrok. Każdemu z osobna za pośrednictwem tego pisma, życzę głębokich przeżyć religijnych, miłych spotkań rodzinnych i błogosławieństwa Bożego. *Ks. Proboszcz*



1. Rachunek sumienia
2. Żal za grzechy
3. Postanowienie poprawy
4. Szczera spowiedź
5. Zadośćuczynienie



Dla Jego bolesnej Męki,  
miej Miłosierdzie dla nas  
i całego świata!



## “Idźcie i głoscie”

### Z Ewangelią w peruwiańskiej Amazonii

Przeżywany w naszej Ojczyźnie Rok Duszpasterski pod hasłem “Idźcie i głoscie” ma na celu ożywić w nas jeszcze bardzo misyjność Kościoła. Ma uświadomić nam na nowo, że za misyjne dzieło Kościoła, na mocy sakramentu Chrztu św. - jesteśmy odpowiedzialni wszyscy. Misją, powołaniem i obowiązkiem każdego z ochrzczonych jest czuć się odpowiedzialnym za działalność misyjną Kościoła pamiętając, że *jako ochrzczeni, wszyscy jesteśmy posłani, by głosić Ewangelię* (zob. Abp. Adam Szal, *Idźcie i głoscie*, List pasterski na nowy rok duszpasterski 2016/17).

Budząc w naszych sercach misyjną odpowiedzialność i wrażliwość, chciałbym podzielić się doświadczeniem misyjnej posługi w Peru, w Amazońskiej dżungli.

Nie sposób jest w kilku słowach opisać rzeczywistość misyjnej posługi, jej bogactwo i nieprzewidywalność. Na misjach „nie ma” czasu, to znaczy tutaj czasu się nie mierzy; tu w Amazonii czas płynie inaczej, tzn. wolniej. To my, Europejczycy jesteśmy chorzy na „brak czasu”. Tutaj nie ma tego problemu. Tu wszyscy mają czas dla siebie, dla drugiego człowieka, a przede wszystkim dla Pana Boga. Jedno z amazonkach przysłów mówi, że „*Nie jest bardziej cennego w naszym życiu od osoby stojącej obok nas*”.



Fot. W Indiankim plemieniu Yaguas

Na misjach – w rzeczywistości i mentalności tutejszych ludzi - tak naprawdę niczego nie można zaplanować, czy przewidzieć. Każdy dzień jest tu inny i nieprzewidywalny. Nie wiadomo kiedy i kogo Bóg w danym dniu postawi na naszej drodze. Scenariusz każdego dnia pisze sam Pan Bóg, ucząc nas całkowitego zawierzenia i zaufania mu. I to jest najpiękniejsze w misyjnej posłudze. Każdy dzień jest zdobywaniem coraz to nowych doświadczeń, jest uczeniem się na nowo życia w nowej kulturze i mentalności.

I choć dajemy sobie ludziom na ile potrafimy, tak naprawdę, to my misjonarze uczymy się wszystkiego od początku; uczymy się od tubylców jak żyć



Fot. Dzieci z plemienia Yaguas

pośród nich, jak żyć tak jak oni, jak dzielić z nimi swoje życie. Każdy dzień na misjach jest zdobywa-

niem nowego doświadczenia; jest poznawaniem nowej rzeczywistości i nowych ludzi. Tu wszystko jest nowe i inne, dlatego potrzeba czasu, aby wejść w tę rzeczywistość, mentalność i kulturę tutejszych ludzi.

Rzeczywistość pracy misyjnej jest całkowicie inna niż praca duszpasterska w Polsce. Są zewnętrznie trudności, niewygody i ograniczenia (no, ale przecież nie jedzie się na misje, aby szukać wygody). W trudnych warunkach człowiek szybciej dojrzewa i uczy się, że naprawdę do życia nie potrzeba wiele. Tu, codzienne życie pokazuje co raz to nowe oblicze. I to jest piękne, bo uczy nas całkowitego zawierzenia i zaufania Bogu we wszystkim.

Na misjach nie ma miejsca na rutynę i przyzwyczajenie się. Ciągłe poznają nową kulturę, mentalność ludzi, ich styl życia, zachowania i wierzenia – często bardzo pogańskie. Tak naprawdę misje, to spotkanie i bycie z ludźmi, do których posłał mnie Pan Bóg. Misje to ludzie; misje to spotkanie drugim człowiekiem, z jego własną historią i życiem, z jego kulturą, zwyczajami i wiarą. W każdym napotkaniu człowieku, może bardziej niż gdzie indziej, widać oblicze Chrystusa – tego cierpiącego, chorego, głodnego, żyjącego w skrajnej nędzy, bezdomnego, wyzyskiwanego przez bogatych tego świata. Nigdy wcześniej nie spotkałem tak ogromnej biedy jak tu. Dla nas, zmaterializowanych i często wyzutych ze wszystkiego Europejczyków, trudno jest sobie wyobrazić, jak można żyć w takich warunkach? A jednak można, bo przecież miliony ludzi właśnie tak żyje. Otwarte na oścież są nie tylko ich domy (jeśli w ogóle można nazwać to domem), ale przede wszystkim ich serca. Zniszczone ciężką pracą ręce, ciemna i spalona słońcem twarz, jednak zawsze rozpromieniona uśmiechem i nadzieją. Są szczęśliwi, i pewnie bardziej szczęśliwi niż my, *cywilizowani*. Ludzie żyjący w ścisłej jedności i harmonii z naturą, otwarci na Boga i piękno stworzonego świata, *strażnicy dżungli*. Z drugiej strony, ludzie których oblicza naznaczone są cierpieniem i bolesną historią kolonizacji, wyzysku i eksploatacji. Właśnie do takich ludzi posyła Pan Bóg z iskrą nadziei, radości, z Dobrą Nowiną o Zbawieniu.

Miejscem mojej pracy jest – w samym sercu amazońskiej dżungli – Iquitos, stolica regionu. Tu jest inny świat, inni ludzie, wszystko jest inne.

Peru jest krajem ogromnych kontrastów, gdzie piękno miesza się z brzydotą i niewyobrażalnym brudem, bogactwo miesza się ze straszliwą biedą, ludzka dobroć i życzliwość miesza się z przestępczością, napadami i kradzieżami, niejednokrotnie z morderstwami na tle rabunkowym.



Fot. Tak wygląda droga w

Peru, z jednej strony jest pięknym krajem pociągającym tysiące turystów, ale jest też ciągle krajem „trzeciego świata”, gdzie rozpoczyna się teren pracy misyjnej. Codzienne życie mieszkańców (Peruwiańczyków czy obcokrajowców) naznaczone jest dużą niepewnością, brakiem bezpieczeństwa, kradzieżami, napadami i przestępstwami. Ma się wrażenie, że tu nie ma prawa, rzeczywiście ogromne bezprawie i bezkarność widoczne są tu na każdym kroku. Przestępczość wydaje się tu być zalegalizowana, wszyscy o tym wiedzą i wszyscy są bezsilni. Każdego dnia spotykamy się tu z problemem narkotykowym, prostytutką czy handlem dziećmi. Trudno jest mówić o jakiegokolwiek moralności życia małżeńskiego czy rodzinnego. Pod tym względem jest to ugór moralny i duchowy.

Od roku czasu jestem proboszczem Parafii *Santa Clara de Nanay* położonej nad rzeką Nanay – jedną z dopływów Amazonki. Do parafii należy ponad 50 indiańskich wiosek położonych wzdłuż Amazonki i jej licznych dopływów. Sama wioska *Santa Clara* jest typową indiańską osadą zamieszkaną przez Indian *Kokama Kamira*. Wioska o skrajnej nędzy, której większą część zajmują tzw. *Inwazje* (slumsy), czyli nielegalnie zajęte tereny przez najuboższych, którzy wchodzą na teren, i nikt nie pytając, budują osiedla slumsów. Nie ma tu ani prądu, ani wody, o kanalizacji nie wspomnę. Są, zatem góry śmieci, w których są stada wychudzonych i dzikich psów szukających jedzenia, i stada sępów. Są dzieci na śmietnikach, bawiące się i szukające jedzenia. Dookoła niewyobrażalna bieda. Są to dzielnice biedy i przestępczości. Już małe dzieci wiedzą, że trzeba kraść i napadać, bo to sposób na życie. Na „ulicy” pełno małych dzieci, są brudne, zawszawione, bose, nagie, czasami pełne agresji i bezlitosne. Do tego zmusza ich życie.

Jeśli chodzi o pracę duszpasterską, - która jest nie do ogarnięcia - ciągle brakuje rąk do pracy. Wystarczy wspomnieć tylko, że np. jeden ksiądz obsługuje ponad 50 indiańskich wiosek. Ze względu na duże odległości (do niektórych wiosek trzeba płynąć w jedną stronę ok. dwa tygodnie) kapłan dociera raz lub dwa razy w roku. Potrzeby do pracy są ogromne. Na co dzień pracuje się w tzw. *parafiach miejskich*, to znaczy trochę zorganizowanych. To praca w najuboższych dzielnicach, w *slumsach*, między tutejszą biedotą. Drugi rodzaj pracy, to okresowe wyjazdy do „wiosek na rzece”, tak się określa tutaj wspólnoty rozrzucone wzdłuż rzek (tu nie ma dróg, jedyny sposób dotarcia to rzeki). Takie wyjazdy są czasochłonne. Wyjeżdża się na kilka / kilkanaście dni. Później wraca się na misję, aby odpocząć i przygotować się do kolejnego dłuższego wyjazdu). Codzienna praca na misji obejmuje różne płaszczyzny: posługa sakramentalna chorym w miejscowym szpitalu, domy starców, sierocińce dla dzieci bezdomnych, stołówki i świetlice dla dzieci z rodzin patologicznych, centrum chorych na AIDS, wioska dla trędowatych..., jednym słowem jest wszystko. Jest również posługa duchowa wobec pracujących tu Zgromadzeń Zakonnych (spotkania, konferencje, dni skupienia); są rekolekcje dla dzieci i młodzieży. Jesienią ubiegłego roku prowadziłem taki dzień skupienia dla młodzieży z rodzin patologicznych, nieprawdopo-



Fot. Jedna z 60 kaplic dojazdowych należących do parafii we wiosce Santa Clara

dobne doświadczenie. To młodzież, która oprócz miłości rodzinnej, doświadczyła w swoim życiu wszystkiego: im też trzeba mówić o miłości Pana Boga i Jego Miłosierdziu. Jednym słowem: oblicze cierpiącego Chrystusa można zobaczyć tu na każdym miejscu. I to jest piękne, że można tym ludziom służyć.

Duszpasterska posługa pośród indiańskich wspólnot, choć trudna, jest pięknym doświadczeniem. Jak wspominałem wcześniej, tutaj nie ma tu dróg asfaltowych, jedyne „drogi” to rzeki, a więc do wiosek dopływa się łódką. Trzeba poświęcić cały dzień, aby dopłynąć do wiosek położonych bliżej. W niedzielę można odwiedzić najwyżej dwie wioski. Jednak trzeba widzieć radość ludzi, ich wiarę i głód Boga, z jaką radością oczekują na przyjazd księdza i na Msze św. Świadomość bycia tutaj tak bardzo potrzebnym, rekompensuje wszelkie trudy i niewygody. Ponadto, brak kapłanów i świeckich misjonarzy sprawia, że tereny te są bardzo podatne na działalność sekt. To prawdziwa inwazja. Jest tu ogromna ilość sekt, kościołów i kaplic wszystkich wyznań protestanckich. Mają oni znacznie większą siłę i zaplecze materialne, stąd rozwijają się bardzo szybko. I to jest również ogromne wyzwania dla Kościoła Katolickiego. Dla tutejszy mieszkańców spragnionych Boga, jest wszystko jedno gdzie pójść. Skoro nie ma kościoła, bo nie ma księdza, to idą na modlitwę do jednej z sekt. To ukazuje jak wielka jest potrzeba pracy misyjnej.

Najpiękniejszym doświadczeniem duszpasterskim jest spotkanie z ludźmi. Z jednej strony ich ogromna bieda, z drugiej – gorące, otwarte, życzliwe serca, głód Boga, serdeczność, potrafią podzielić się wszystkim, w całej swojej biedzie. Ludzie są bardzo serdeczni i życzliwi. Każdego dnia uczę się nowej rzeczywistości i każdego dnia Pan Bóg stawia przede mną nowe, cudowne wyzwania. I to jest chyba najpiękniejsze w misyjnej pracy, że nie można do końca wszystkiego zaplanować, czy przewidzieć. Choć po ludzku wiele spraw przerasta i wydaje się niemożliwe, z Bożą pomocą wszystko staje się proste i możliwe. Misje uczą bezgranicznego zaufania Bogu i powierzenia Mu każdego kroku.

Kończąc, jeszcze raz z serca dziękuję wszystkim, którzy swoją modlitwą i materialnym wsparciem towarzysza mi w misyjnej pracy. Wszystkich, którzy objęli mnie *Misyjnym Patronatem*, wszystkich Dobroczyńców i Ofiarodawców ogarniam moją modlitwą. Was również proszę, pamiętajcie o mnie w swoich modlitwach i módlcie się za misje i za misjonarzy.

Bł. Maria Teresa Ledóchowska, Matka Misji Afrykańskich, zachęcając nas do misyjnej współpracy powiedziała: „*Kochajcie misje, módlcie się za misjonarzy, czytajcie o misjach, ofiarujcie coś misjom, pozostawcie wierni misjom*”. Niech przeżywany rok duszpasterski uczyni nas wszystkich jeszcze bardziej wrażliwymi i odpowiedzialnymi za misyjne dzieło Kościoła.

Wszystkim zainteresowanych misyjną posługą w Amazońskiej dżungli podaje moje dane kontaktowe:

Ks. Jacek Żygała  
Vicariato Apostolico de Iquitos  
c/ Putumayo 302  
Apdo.108 Iquitos / Peru  
jacek72@yahoo.es

Wszystkich, którzy chcieliby materialnie wesprzeć naszą misyjną posługę podaje nr konta: **12 1050 1546 1000 0090 7064 5636** Z dopiskiem *Ofiara na Misje*.

Ks. Jacek Ż., Iquitos - Peru